Nr. 79. We Lwowie Środa dnia 7. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsow w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Dyplomacja w Ministerstwie wyznań i oświaty.

Wiedeń 4. kwietnia.

(T. p.) Powołanie p. Gautscha do gabinetu w miejsce br. Conrada było swojego czasu taką niespodzianką, że nie było żadnego koła politycznego, w któremby umiano sobie zdać sprawę ze znaczenia zdarzenia tego. Zewsząd pytano: k t o j e s t p. G a u t s c h?

Dlatego dziwić się nie można, że wśród rozpraw szczegółowych nad budżetem tegorocznym zajęcie główne skupiało się nad etatem Ministerstwa wyznań i oświaty. Czekano powszechnie na enuncjacje nowego ministra, p. Gautscha. Pan minister nie zawiódł oczekiwania, mówił natychmiast skoro tylko znalazł temat do mówienia—może zanadto wcześnie — mówił często — powiedzmy wprost zanadto często — i w przemówieniach swoich dał się poznać, ale tylko po wierzchu.

A naprzód ze do względu na system dzisiejszej polityki rządowej, p. Gautsch wyciągnął konsekwencję ze stanowiska gabinetu „ponad stronnictwami“ i podobnie jak dyplomaci w enuncjacjach swoich pospolicie lubią zapewniać opinję, że stosunki państwa, którem kierują, z wszystkiemi innemi państwami są „jak najprzyjaźniejsze“, tak też i nowy członek dyplomatycznego gabinetu taką nadał cechę swoim przemówieniom, że mogła ona mu pozyskać u wszystkich stronnictw Parlamentu „popularność jak najprzychylniejsza“. I tak z którejbądź strony podniesiono jaką skargę, jakieś żądanie, pan minister przyjmował wszystko bardzo przychylnie i na wszystkie strony hojnie rzucał obietnice..... na rachunek, robiony „bez gospodarza“, bo obietnice ze Skarbu państwa. Wytrawniejsi słuchacze — różnie tę dyplomację przyjmowali: kto życzy dobrze Rządowi, przewidywał kłopoty, na jakie go pan Gautsch nieostrożnie a bez potrzeby narażał; kto z Rządem w walce, ten cieszył się, że mu przybędzie jeden nowy powód do zaczepki. Może p. Gautsch liczył na to, że stosunki jego dawniejsze z opozycją, jak to poznać można aż n a d t o d o b i t n i e z jego serdecznego zachowania się z członkami opozycji w Izbie, uchronią w przyszłości osobę jego od ataków, gdyby obietnic nie dotrzymał. Już przyszedł mu nawet naprzód w pomoc poseł z niemieckiego Klubu, Bareuter, który w mowie swojej dał do poznania, że minister Skarbu może p. Gautschowi popsuć szyki. I ten rys może cechuje dyplomatę, wszak głosił przyjaźń wszechstronną niegdyś hr. Andrassy, głosi ją i hr. Kalnoky, a przecież za kulisami pierwszy dbał więcej o życzliwość Bismarka, drugi o przyjaźń Giersa.

Jako przedstawiciel egzekutywy względem Parlamentu, p. Gautsch ma niezawodnie potrzebne przymioty. Bystry, przytomny, posiada niezwykłą swadę i wykwintną formę płynnej i dźwięcznej wymowy. Rutyna parlamentarna, jakiej nabędzie, dokończy zapewne reszty. Dzisiaj jeszcze nie przemógł na sobie tego, ażeby pozostawił jakąbądź uwagę przeciw swojemu działaniu wypowiedzianą, bez natychmiastowego odparcia. Dla tego słuchał każdego mowcy z równem nabożeństwem, notował pilnie i ciągle głos zabierał. Oczywiście przez to po kilku dniach zaczął się zużywać. Oklaski słuchaczów stawały się coraz słabszemi, przy ostatniem przemówieniu nie było ich już wcale. Są bowiem pewne reguły rutyny parlamentarnej, ale żeby sobie je przyswoić, potrzeba przejść szkołę — p. Gautsch zorjentuje się zapewne szybko.

Co do samego wydziału, którym kieruje p. Gautsch, to nie ulega wątpliwości, że tenże przyniósł ze sobą pewne warunki, które go do spełnienia tego zadania kwalifikują. Posiada on ogólne wykształcenie, zrozumienie wysokiego zadania szkół i szkolnictwa, pewien potrzebny młodociany zapał i gorącą żądzę czynu. P. Gautsch nie rozwinął żadnego programu, nie słyszeliśmy wcale myśli głębszych, wyższych, ogólnych, zasadniczych. Na polu szkół ludowych i wszechnic p. minister nie ma jeszcze ustalonych poglądów, ma je tylko w dziedzinie szkół średnich na podstawie własnego doświadczenia. Kilka myśli które co do reformy szkół średnich rzucił i kilka zarządzeń, które dotąd przeprowadził, tyczą się drobiazgów, znaczenia podrzędnego. Miały one pozór zapędów reformatorskich, bo gdy na tem polu przez czas tak długi nic nie robiono, to wszelka najdrobniejsza nowość wpaść musi natychmiast w oko. Doliczmy do tego walkę dziennikarstwa, zasycanego w każdej najdrobniejszej kwestji głosami dwóch przeciwnych obozów nauczycielskich, dodajmy nareszcie przyprawę, jaką umiał nadać każdemu drobiazgowi sam p. minister w swoich przemówieniach, a zrozumiemy chwilową iluzję.

P. minister posiada w charakterze swoim znaczną energję, pewien rys despotyczny. Uwydatnił to w odpowiedzi na mowę profesora gimnazjalnego p. Fussa, dając do poznania, jak ścisłym chciałby być w wymaganiu posłuszeństwa od podwładnych. Energja ta zapewne podyktowała mu jakoby programową myśl „porządku“ (Ordnung), gdy o wszechnicach mówił — myśl, której jak mniemamy nikt nie rozumiał, bo nie dodano do niej żadnego komentarza.

O ile nowy p. minister oświecenia będzie umiał utrzymać równowagę wśród trudności prawno-politycznych, które na dnie całego jego wydziału spoczywają, to przewidzieć trudno, gdyż tę materję p. minister absolutnie ominął. Jeżeli mamy wnosić z zachowania się jego w komisji w czasie obrad nad ustawą o uregulowaniu płacy dla katechetów szkół ludowych, to zdaje nam się, że p. minister jeszcze nie zorjentował się dostatecznie w znaczeniu poważnych prądów, jakie krzyżują się w parlamentarnem życiu Austrji.

Jeżeli tedy rozprawy budżetowe nad etatem Ministerstwa oświecenia i wyznań zaczęliśmy pod znakiem zapytania: k t o j e s t p. G a u t s c h? to zamykamy te rozprawy bez ostatecznej odpowiedzi. Znaleźliśmy materjał bardzo ukwalifikowany, ale jak on się ukształtuje? *Vederemo*; dzisiejszą cechą jego jest jeszcze dyplomacja.

Jedno z pism tutejszych zamieściło przed pięciu dniami artykuł o dotychczasowej działalności Delegacji naszej, który zasięgnąwszy autentycznych informacyj uważamy za obowiązek sprostować. Oto jest najpierw nieprawdą, aby tak Stańczycy jak i „Ateńczycy“ „byli uchwalili na tajnych posiedzeniach Koła niestawiać żadnego programu.“ Nie wiemy wcale, w czem się miało różnić uchwalenie programu pracy parlamentarnej od postawienia życzeń kraju, których spełnienia domagałoby się Koło od sojuszników i Rządu. Ułożenie takiego programu pracy zostało właśnie uchwalone na podstawie wniosków posła Wojciecha Dzieduszyckiego, a z natury rzeczy i położenia naszego, kwestje ekonomiczne zajęły pierwsze w tym programie miejsce.

Całe Koło z bardzo nielicznemi wyjątkami było tego przekonania, że cła zbożowe i naprawa taryfy kolejowej są niezbędne. Walka w Kole nie o to się toczyła, czy te żądania należy wypisać w programie Koła, ale czy powinno Koło stawiać w Izbie wnioski inicjatywy, swojemi żądaniami uprzedzać Rząd, jak tego chcieli „Ateńczycy“, czy też winno się Koło trzymać dawnej wyczekującej taktyki, jak tego pragnął p. Grocholski? Zwyciężyło zapatrywanie tych, którzy pragnęli samodzielnej inicjatywy.

Oprócz tego postanowiono w Kole zażądać od sojuszników i Rządu ułożenia wspólnego programu pracy parlamentarnej, zapewniającego uwzględnienie życzeń naszego kraju. Dotąd jednak nie doczekano się żadnej zgoła odpowiedzi Rządu. Z tego to powodu przypomnieli posłowie Jaworski i Abrahamowicz żądania kraju w przemówieniach swoich w Izbie; z tego to powodu powtórzył je p. Dzieduszycki podczas rozprawy budżetowej, wcale nie na własne żądanie, ale w skutek uchwały Koła, powziętej bez jego inicjatywy. Gdy czytelnicy nasi znają całą mowę posła Dzieduszyckiego, wiedzą przeto, jaki był duch tej mowy i nie sądzą jej, oparci na kilku wyrwanych zdaniach. Cło od zboża na nic by się nie przydało, gdyby Austrja była w przeważnej mierze krajem eksportującym zboże, i wtedy jedynie regulacja taryf kolejowych, a pośrednio także wysokie cła protekcyjne dla przemysłu mogłyby dopomódz rolnictwu. Aby dowieść użyteczności ceł zbożowych, należało tedy koniecznie dowieść tego także, że stan rolnictwa austrjackiego nie zawisł od stanu targu zagranicznego, a zawisł przeważnie tylko od targu wewnętrznego. Z tego powodu dowodził i dowiódł poseł Dzieduszycki, że Austrja mogłaby się łatwo obejść bez eksportu zboża. Związek tych spraw jasny dla każdego, kto zna choć trochę ekonomję polityczną. Nie myślimy bynajmniej domagać się od kogoś, ażeby tę naukę posiadł koniecznie, ale dziwi nas, że ktoś gniewa się na pana Dzieduszyckiego za to, iż równocześnie przypomniał Rządowi, że tak stan rolnictwa w ogóle, jak i położenie finansowe Austrji zawisły od tego, czy stan kmiecia naszego się poprawi. Czy przywyknie on do większych potrzeb, i czy znajdzie środki na ich zadowolenie? Jeżeli się jest w istocie tego przekonania, że podnoszenie dobrobytu naszego ludu wiejskiego nie powinno być zadaniem mężów stanu austrjackich, niech ma tę odwagę, by to zdanie wypowiedzieć otwarcie, tak, jak miał odwagę stanąć po stronie tak stanowczego przeciwnika kraju naszego, jakim jest p. Tomaszczuk. Tak mu on zawierzył, że się nawet nie połapał jakim sofismatem była odpowiedź, dana przezeń w Izbie p. Dzieduszyckiemu i Kołu polskiemu. P. Tomaszczuk twierdzi, że chłop musi sprzedawać swoje ziemiopłody na to, by mógł zapłacić podatek, i że p. Dzieduszyckiemu i Kołu polskiemu, w którego imieniu i w którego myśli tenże przemawiał, chodzi o to, aby chłop potem na własne wyżywienie za droższe pieniądze kupował zboże od większych właścicieli. Zaiste, dziwimy się, jak mogło się to powiedzenie podobać i jak można było przy tem zapomnieć, że jeżeliby ceny zboża nie bywały obniżane przez napływ zboża rumuńskiego, chłop mógłby dostać większe pieniądze za swoje ziemiopłody, a wtedy nie potrzebowałby wszystkich sprzedawać na zapłacenie podatku, i nie potrzebowałby potem innych kupować czy to za drogie, czy to za tanie pieniądze.

Pana Tomaszczuka mowa była zabarwiona opozycyjnym pesymizmem. Położenie włościan galicyjskich i bukowińskich wydało mu się nieuleczalnie rozpaczliwem. Jemu a nie panu Dzieduszyckiemu odpowiadając, popadł p. Dunajewski w przeciwny ekstrem, że położenie włościan galicyjskich jest świetne.

Nieprawdą jest aby ktokolwiek był robił p. Dzieduszyckiemu zarzuty z powodu mowy, wypowiedzianej ze wszystkiem w myśl Koła. Prawdą jest natomiast, że optymizm Rządu zaniepokoił Koło polskie. Jeżli Rząd w istocie, wbrew oczywistości myśli, że stan ekonomiczny naszych włościan jest pomyślny, gotów dalej postępować po dotychczasowej drodze, nie dając rolnikom naszego kraju żadnej pomocy, a domagając się od nich nieznośnych podatków, to łudziłby się, ktoby mniemał, że Koło i kraj mogłyby go i nadal popierać. Przestrzegł go p. Dzieduszycki z polecenia Koła w pełnej Izbie, w tym samym kierunku mówił p. Abrahamowicz ponownie na posiedzeniu Koła.

Nowa broszura w sprawie polskiej.

Przed kilku dniami odebraliśmy broszurę pod tytułem „Russie-Pologne“, wydaną w Paryżu a napisaną przez Jana hrabiego Zamoyskiego. Sam tytuł, „Rosja-Polska“, wskazuje, o jakiej sprawie hrabia zamierzył wynurzyć swe zdanie. Jest on gorącym zwolennikiem pojednania Polski z Rosją i dowodzi Rządowi rosyjskiemu, że w obec groźnej pozycji, zajętej przez Niemcy nietylko względem Polski (tępienie polskości w Poznańskiem i Prusach), ale i względem Rosji, sam interes tej ostatniej wymaga, ażeby car dobrowolnie uczynił zadość sprawiedliwości, wracając Kongresówce nietylko administrację i szkoły polskie, ale nawet Sejm i wojsko. Wtedy Kongresówka stanie się nieprzepartym wałem dla Niemców, bo wdzięczni Polacy gotowi będą głowy swe oddać, byle niedopuścić Niemca w głąb Rosji. Myśl hrabiego o pogodzeniu Polski z Rosją, nie jest jak widzimy, nową—hrabia idzie nawet dalej, niż konająca już *Chwila* warszawska, która żąda dla Kongresówki li tylko języka polskiego w administracji i szkołach — i nie rozpisywalibyśmy się tak szeroko o broszurze hrabiego, gdyby nie pewna nowa rzecz, która zniewala nas do tego. Oto usłyszawszy w połowie roku 1881 od ówczesnego gen.-gubernatora Albiedińskiego, iż Rosja, w razie niepowodzenia w spodziewanej wojnie z Niemcami, gotową jest natychmiast oddać tym ostatnim Kongresówkę, byle zaprzestali dalszej wojny, hrabia, nie pytając nikogo (przynajmniej nic o tem nie mówi), ruszył do Kopenhagi ze swoim projektem i tam duńskiemu księciu Waldemarowi ofiarował koronę Kongresówki; jednakowoż z powodów, których roztrząsanie nie do nas należy, ofiara nasza nie została przyjętą, jak się wyraża hrabia.

Cóż tedy robi on dalej? — Nie czekając długo, rusza do Petersburga i przedstawia projekt swój Aleksandrowi III., „uczyniwszy jednak w projekcie pewne zmiany“. Co car odpowiedział, autor nie mówi; rzeczą tylko pewną, że na projekt się nie zgodził.

Hrabia wszakże nie traci nadziei — jest on pewnym, że wcześniej czy poźniej, okoliczności zmuszą Rosję do postąpienia w myśl jego recepty, a więc, zanim te okoliczności rzecz swoją zrobią, hrabia ogłasza projekt swój drukiem, oddając go pod wyrok opinji publicznej, która jest zwykle najlepszym sędzią.

Kończąc, zmuszeni jesteśmy wytknąć dwie rzeczy. Na stronicach 14. i 37. hrabia osadza na tronie Kongresówki księcia Waldemara, a na stronicy: 39., 40. i 75. Aleksandra III. Jest w tem coś zagmatwanego. Ale mniejsza o to, ważniejsza jest rzecz druga: hrabia Polskę zamyka tylko w Kongresówce...

Mimo to wszystko wieje jednak z całego dziełka gorący duch miłości Ojczyzny; powstrzymujemy się więc od krytyki, nie chcemy robić zarzutu, że hrabia nie powinien był brać na siebie samowolnie roli decydującego rzecznika i dyplomaty zarazem, nie powinien był rozstrzygać losów Ojczyzny.

Broszura napisaną jest z wielką znajomością spraw naszego kraju i wypadków bieżących; widać że autor poświęcił się sprawom ojczystym. Styl i potoczystość wykładu są wzorowe.

Z pism ruskich.

Nowy Prołom robi nam zarzut, że podejrzywamy Rusinów o jakiś „Hochverrath“ i podejrzenie nasze ogłaszamy drukiem, naturalnie nie w innym celu, jak tylko w tym, aby rzecz doszła do uszu c. k. Prokuratorji. Zarzut ten opiera pismo wspomniane na tem, że powtórzywszy z *Diła* sprawozdanie o działalności „Towarzystwa im. Kaczkowskiego“, oświadczyliśmy, iż nie wiemy co to jest za „Towarzystwo śpiewackie“ w Berlinie, któremu instytucja im. Kaczkowskiego wysyła swe dziełka?

Na to odpowiadamy Redakcji *Nowego Prołomu*, że zapomnieliśmy o istnieniu wioski „Berlin“ pod Brodami i zdawało się piszącemu, iż to jest nadsprejska stolica. Czyż to ma już oznaczać podejrzenie, chęć denuncjacji?...

Gr. kat. Ordynarjaty podały prośbę do Ojca św. jakoteż monarchy, aby przy rozgraniczeniu dyecezji stanisławowskiej od arcybiskupstwa lwowskiego, północna część dekanatu halickiego pozostała przy metropolji, a dyecezja stanisławowska dostała w zamian południowo-zachodnią część dekanatu rohatyńskiego.

Zastępca burmistrza miasta Kałusza, bohater Mojżesz Mejer, jak donosi *Diło*, został zasuspendowany za liczne malwersacje przez Namiestnictwo we wszystkich swych dygnitarstwach: jako zastępca burmistrza, jako członek Rady powiatowej i Wydziału powiatowego, i jako naczelnik gminy wyznaniowej. Śledztwo w toku.

Donosiliśmy w czasie właściwym o sprawie proniatyńskiej, mianowicie: że tarnopolski wydział powiatowy zabronił gminie proniatyńskiej używania w pismach urzędowych języka ruskiego. Otóż gmina odwołała się do Wydziału krajowego, lecz naprózno, i to z własnej winy albowiem rekurs nie był podany w 14-dniowym terminie, jak tego prawo wymaga. Wydział krajowy był więc zmuszony nieuwzględnić rekursu. *Słowo* pomimo wyraźnej litery prawa widzi w tem tendencję „polonizowania Rusinów“. Wyraziliśmy zaraz na początku tej sprawy zdanie nasze, że gmina w Proniatynie ma zupełną słuszność, nie będziemy więc i teraz brać za złe, że *Słowo* upomina się o rzecz słuszną, ale dziwimy się, że bez żadnej racji zwala winę na Wydział krajowy.

„Lektura ludowa.“

Wiedeń w marcu.

Pod tytułem „*Die Lecture des Volkes*“ pojawiło się w Wiedniu pismo, ulotne wydane przez Towarzystwo artystyczno-literackie. Poprzednie publikacje tego Towarzystwa, poruszające kwestje socjalne, literackie etc. zrobiły na tutejszym bruku wielkie wrażenie i niniejsze pisemko omawiające wprawdzie tylko stosunki literatury ludowej niemieckiej, zawiera wiele zajmujących szczegółów, mających wartość nietylko dla narodu niemieckiego. Autor na wstępie omawia historję rozwoju zawodu księgarskiego i zwraca uwagę na ważny czynnik w handlu księgarskim, to jest na kolporterję. Kolporter jest najważniejszym czynnikiem oświaty, on przenosi błogosławieństwo nauki, dzieła sztuki i literatury w najodleglejsze zakątki ziemi i wpływ jego jest nieobliczonym. Rozchodzi się tylko o wartość moralną tego towaru, gdyż kolporter siać może zarówno naukę jak i zepsucie.

Znaczenie moralne kolporterji wywołało różne środki represyjne, ograniczające wolność kolporterów. Francja posiada ustawę z roku 1881, nakazującą kolporterom podawać każdej zwierzchności gminnej spis książek, jakie sprzedają. W Ameryce chcą obecnie karać więzieniem i grzywnami każdego, kto sprzedaje pisma niemoralne młodzieży; a w Niemczech przed trzema laty wniósł Rząd ustawę, która miała zupełnie zgnieść handel kolporterski. Zakaz kolporterji byłby zniszczył byt 1100 księgarń, utrzymujących się wyłącznie z tego handlu. W czasie obrad dowiedziono w Parlamencie niemieckim, że głównie kolporterzy sprzedali 145.000 egzemplarzy „Lexikonu Meyera“ i że oni również położyli wiel-

---

0)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Spytek zamiast Teresie odpowiedzieć, skinął na Zawiszę, któremu jej słowa wiernie powtórzył. Ten uśmiechnął się gorzko i zapytał:

— Zapomnieliście, jakie przyrzeczenie daliśmy tu wchodząc?

— Oni temu człowiekowi także glejt dali, a jednak dziś go więżą!

— Ich błędy nie mogłyby naszych rozgrzeszyć... Słowo rycerskie, to po Ewangelji najświętsza dla nas rzecz! Niech drudzy je łamią, my prędzej zginiem, niż tych zdradzim, którzy naszemu słowu zaufali! I nietylko my, Polacy, takie zasady wyznajemy. Ręczę wam, że i Czesi, zapytani przez was w tej sprawie, nie daliby wam innej odpowiedzi! Choćby szło o nasze własne głowy, wyjdziem tak samo spokojnie, jakeśmy tu weszli!

— Głupcy! Głupcy! Głupcy! — Teresa potrzykroć szepnęła i niezadowolona cofnęła się w przeciwległy koniec izby. Pietrasz podzielał jej oburzenie. Jak ona nie potrzebowała do danego słowa zbyt wielkiej wagi przywiązywać, bo nie była rycerzem jeno niewiastą, tak i on nie brał tej rzeczy zbyt ściśle, gdyż na prawdziwego rycerza chrześcijańskiego nikt go dotąd nie pasował, chodaki zaś, które nosił, uwalniały go od wielu takich rzeczy, przy których panowie musieliby wytrwać nawet z narażeniem swego życia.

Mistrz Huss rozmawiał jeszcze czas jakiś z przyjaciołmi, błagał ich, by go nie żałowali, bo w życiu przyszłem będzie stokroć lepiej, niż mu było na ziemi, zaklinał, by wytrwali przy prawdach, które głosił, polecał ich sercu i opiece rozmaitych swoich znajomych, prosił żeby królowi Wacławowi podziękowali za wszystko, co dla niego czynił i raz jeszcze uścisnąwszy ich ze łzami w oczach, padł przed Chrystusem na kolana, aby mu podziękować za łaskę, jaką mu wyświadczył, gdy sprowadził do jego celi tylu zacnych ludzi i prosić go o siły do dalszej walki.

Noc czarna, bez gwiazd i księżyca, wisiała już nad Konstancją, gdy znajomi nasi ujrzeli się znów na ulicy. Tak byli wzruszeni, że żaden z nich dotąd ust nie otworzył. Teresy nie było już z nimi. Ta, ledwie konia dosiadła, wspięła go ostrogą, i z nikim się nie pożegnawszy, popędziła jak opętana. To, co w więzieniu mówiła, musiało jednak Pietrasza z nią przejednać, skoro wzrokiem ją odprowadzał, a gdy mu z oczu zniknęła ciężko westchnął.

W pobliżu katedry, spotkali znów tę samą jasnowidzącą, otoczoną licznym tłumem, którą widzieli pierwszy raz, gdy do Konstancji wjeżdżali. Szła powoli, gdy do nich się zbliżyła, stanęła i dłonie wyżej podniósłszy, głosem podniesionym zaczęła mówić:

— Panie! niech się wywyższy ręka twoja, a niechaj nie widzą; niech ujrzą, a zawstydzą się zawiśni ludzie; a ogień niech pożre nieprzyjacioły twoje! I mówi Pan: Rozwalę ołtarze wasze, i będą połamane bałwany wasze, i skruszone będą zbory wasze, i wygładzone będą dzieła wasze!

Jan z Chlumu wyciągnął rękę ku tej części miasta, gdzie mieszkał cesarz i głucho zawołał:

— Ona im prorokuje, im!

— Daj Boże by się spełniło! — dodał Wacław z Dubia.

Jasnowidząca umilkła, podniosła oczy, chwilę tak stała zapatrzona w rycerzy, potem weszła w najbliższą ulicę, prowadząc za sobą tłum pochylony i wierzący.

XV.

Przed katedrą ścisk, jakiego tu jeszcze nie było od otwarcia Soboru. Z wszystkich stron zjeżdżają się bądź konno, bądź w kolebach, kardynałowie w purpurze, biskupi i opaci w fioletach, doktorowie kościoła, w szatach czarnych ze złotemi łańcuchami na piersiach; po nich ukazują się panowie, rycerze i posłowie rozmaitych monarchów, odziani w aksamity i jedwabie, zasiani drogiemi kamieniami, dumni ze swej godności, i zadowoleni z tego, że oczy tłumów na nich są zwrócone. Na samym końcu, otoczony orszakiem dworzan, książąt, grafów i wojewodów, nadjeżdża sam cesarz rzymski, Zygmunt Luksemburczyk. Ten siedzi na białym koniu, na którym rząd zasiany brylantami, razi wzrok bliżej stojących, tak, że muszą sobie oczy zasłaniać, na ramionach ma płaszcz złocisty, na jego głowie spoczywa złota korona cesarska. Jedzie powoli, krok za krokiem, spokojnie w około pogląda a uśmiecha się z zadowoleniem, jakby to był najpiękniejszy dzień w jego życiu, dzień jego koronacji!

— Patrzcie! patrzcie! jaki to jeszcze przystojny mężczyzna! — szepcą niewiasty między sobą. — Rosły, barczysty, a jego lice to krew z mlekiem!

— Z tą jasną brodą bardzo mu do twarzy— druga mówi.

— A oczy jego niebieskie tak jakoś patrzą, że aż koło serca nudzi — trzecia z westchnieniem dodaje.

Wiedziały kogo chwalą. Był to w rzeczy samej mężczyzna piękny, postawę miał rycerską, serce mężne, a choć należał do monarchów najbardziej próżnych i słowa nie dotrzymywał, żadna kobieta mu się nie dziwiła, kto bowiem tyle co on kochał, ten pod tym względem musiał być giętki. Raz w rozmowie z papieżem Eugenjuszem sam rzekł o sobie:

— Ojcze święty, trzy są rzeczy, w których się z wami nie zgadzam: Wy wstajecie późno, ja przed wschodem słońca; wy pijecie wodę, ja wino, wy unikacie kobiet, ja za niemi gonię [1]).

Gonił też do najpóźniejszej starości, za co go niewiasty wielbiły.

Zatrzymał się, zsiadł z konia, i na czele swego orszaku wszedł do katedry. Ledwie usiadł na tronie, mając po prawej ręce w wielkiem półkolu wszystkich ojców Kościoła, na których czele, w zastępstwie usuniętego papieża, znajdował się kardynał Jan de Brogni, zaczęła się msza święta, którą odprawiał arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba.

[illegible] na dworze ci, co do kościoła wejść nie mogli, stawali na palcach, zaglądali ciekawie do środka, i dość głośno zapytywali na przedzie stojących, azali Sobór w tak wielkim komplecie wspaniale wygląda.

— Ustąpcie się! Ustąpcie! — dały się słyszeć gromkie głosy na placu.

Przez środek tłumu, z mieczem w górę wzniesionym, przeciskał się na koniu, burgrabia Konstancji, Jan z Badenu, a za nim, torując sobie drogę łokciami i halebardami, postępowało dwunastu milicjantów. Między nimi z głową odkrytą, w czarnej todze i z doktorskim łańcuchem na szyi, szedł kajdanami pobrzękując, blady, wynędzniały, ale poważny i spokojny, Jan Huss!

— Na bok! Na bok! Heretyka prowadzą! — zawołano równocześnie z kilku stron, i tłum grozą zdjęty, zaczął się cofać. Silniejsi oparli się naciskowi, ale słabsi, zwłaszcza wyrostki i kobiety porwane falą odpływającą, padały, krzyczały, klęły. Zamięszanie nie trwało jednak długo. Gdy Huss ukląkł przed drzwiami kościoła, które teraz zamknięto, tłum uspokoił się i zatrzymał się w przyzwoitem od niego oddaleniu.

— Czemu nie wszedł do kościoła? — zapytał głos niewieści.

— U bab długie włosy a krótki rozum! — odpowiedział na to głos męski. — Przecie heretykowi nie wolno być w kościele podczas nabożeństwa. Zapewne dopiero wtedy go wprowadzą, by go sądzić, gdy się msza święta skończy.

— Myślałam, że heretyk do djabła podobny, a ten wygląda jak każdy inny człowiek.

— Tem też jest niebezpieczniejszy. Ciało ma ludzkie, a duszę djabelską.

— Patrzcie! patrzcie! — nowy głos zawołał. — Jak przykładnie żegna się, jak się modli gorąco!

— Udaje, żeby ojców w błąd wprowadzić— odpowiedziała jakaś staruszka na kiju wsparta.— Taki heretyk potrafi wszystko z siebie zrobić. O tym zaś opowiadają, że nawet naucza, jakoby Bóg był w czterech osobach: Ojciec, Syn i Duch święty, a on sam ma być między niemi czwartą osobą.

Szmer grozy zabrzmiał dokoła. Jedni zaczęli żegnać się, drudzy zasłonili sobie oczy, by na takiego potwora więcej nie patrzeć. Huss tymczasem, modlił się dalej, i na to, co się działo w koło niego nie zwracał uwagi.

— Widziałem dziś rano, — przemówił jeden z mieszczan poważniejszych — jak za bramą, na łące między murem a rowem, pachołki konsulów, układali duży stos z drzewa, w środek którego wbili pal. Drzewo było suche, a stos taki, że możnaby na nim całego wołu upiec... Ręczę, że to tron dla tego heretyka... Będzie mu na nim ciepło.

— Niech przepada i dusza jego niech idzie do piekła!

— Amen! — kilka głosów zakończyło.

Drzwi od kościoła na oścież rozwarto i ci, co na dworze byli, ujrzeli na kazalnicy biskupa z Lodi, zaczynającego kazanie od słów Pawła św. „Wszelkie grzeszne ciało ma być zniszczone!“ Burgrabia kazał Hussowi powstać, i otoczywszy go milicjantami wszedł na ich czele do kościoła.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Historyczne. (Aeneas Silvius: Biografia Zygmunta).

kie zasługi około rozpowszechnienia innych wielkich dzieł, jak Brehma „Życie zwierząt“ i wielu innych, wymagających ogromnego nakładu pieniężnego. (Nakład dzieła Brehma „Życie zwierząt“ kosztował 2,000.000 marek). Na te czynniki trzeba zwrócić uwagę, jeżeli chce się poruszyć ujemne strony i zgubny wpływ kolporterji, gdyż owych 1100 księgarń kolporterskich w Niemczech, są źródłem, gdzie lud zaspokaja swą żądzę wiedzy i zabawy. Lektura ludu jest dzisiaj ogromnie ważnym czynnikiem oświaty, a Rząd nasz ani też wyższa inteligencja nie zwraca na nią dostatecznej uwagi.

Z 50 miljonów Niemców jest przynajmniej 20 miljonów ograniczonych na produkta literackie, dostarczane przez kolporterję. Kolporterja działa na tę masę w ten sposób, że dostarcza jej złych dzienników i gorszych jeszcze romansów, obliczonych na wyzyskanie najniższych żądz i namiętności. Niezdrowy pokarm stanowią także pisma socjalistyczne i dalej też tak zwane „opowiadania dla młodzieży z życia Indjan“ itd. przyczyniające się nie mało do zdziczenia i rozbudzenia niezdrowej fantazji.

Ilostrowane pisma ludowe są najzgubniejsze. Tutaj w każdem prawie przedstawieniu nie szczęścia, morderstwa, występku widać nagie, pół nagie postacie, prawdziwe orgje, w których kobiety najważniejszą odgrywają rolę. W tych pismach najniższe najwyuzdańsze namiętności znajdują znakomitych ilustratorów. Prócz tych rysunków przynoszą pisma te romansidła najniższego rodzaju, i autor ich moralnie zwykle niżej stoi od tych kół, które czytać mają ten wybujały produkt fantazji. „Piętno przekleństwa“ jest prototypem całego gatunku podobnych romansów: służąca, wracająca z targu znajduje w koszyku małe, „w pyszne koronki“ owinięte niemowlę. Naturalnie dziecko to ma na ciele brunatne znamię, a bielizna jego odpowiednio do koronek jest znaczona „koroną“.

To jest wstęp a potem przychodzi pierwszy rozdział pod tytułem Straszny dom (Unheimliches Haus). Tutaj już występuje ilustrator przedstawiając scenę „stój łotrze, bo cię zastrzelę!“ Styl, rysunki odpowiadają założeniu. Pisma te, przynoszą zawsze wiadomości najświeższe, najbardziej sensacyjne, i starają się o to, aby nie mogły być prześcignięte przez poważne dzienniki. Przyniesie *Leipziger illustrirte Zeitung* rysunek jakiego rozbicia okrętu, to pismo tego rodzaju przedstawi zaraz ten moment owego nieszczęśliwego wypadku, gdzie mieszkańcy nadbrzeża spieszą z pomocą rozbitkom, stawiając trupy na głowę, dla ewentualnego ich uratowania. Że w takim obrazie znajduje się mnóstwo obnażonych postaci kobiecych, jest rzeczą naturalną.

Działanie tych pism nie ogranicza się jedynie w tym kierunku. Przynoszą one *facsimilia* największych łotrów i faktem jest, że poezje sławnego mordercy Schenka nie pochodziły od niego, tylko były fabrykowane w dotyczących redakcjach. Nawet rachunek kata, który wieszał Schenka, został odfotografowany i umieszczony w niektórych pismach jako *facsimile*.

Co gorsza, pisma znakomitsze nie wstydzą się jednak głosić za zapłatą reklamę dla tych piśmideł. Pismo *Das interessante Blatt* należy do najniebezpieczniejszych w tym rodzaju, a koło jego czytelników w najniższych warstwach wzrasta ogromnie.[1]) Zwiększenie się liczby zbrodniarzy i częste zbrodnie tego samego rodzaju, szczególnie tak zwane morderstwa z żądzy (Lustmorde) czerpią swe pochodzenie tylko w tym sposobie rozpowszechniania występków. Franzesconi jest na to najlepszym dowodem. Myśli do popełnienia morderstwa na listonoszu zaczerpnął z romansu kolporterowego, a opisy tej zbrodni wywołały znowu mnóstwo podobnych występków.

Godnym konkurentem tej sromotnej prasy, jest najniższy rodzaj beletrystyki, romans kolporterowy. Romansów tych rozeszło się dosyć i po naszym kraju, lecz o treści ich nie mają koła inteligentne nawet wyobrażenia. Spekulanci wychodzą z zasady, że lud nie chce się bawić, pragnie podrażnienia. Aby zrozumieć kierunek i środki podrażnienia, dosyć przejrzeć tytuł dzieła i pojedyńczych rozdziałów. „Biedna szwaczka“, albo „Podejrzana o morderstwo“. To jest tytuł dzieła, a napisy pojedyńczych rozdziałów opiewają: morderstwo, przekleństwo ojca, podpalacz, w śmiertelnej trwodze, na straży przy trupie itd. Morderstw, zabójstw, jest na każdej karcie pełno, lecz główne osoby romansu, mimo, że je mordują, tracą — nie giną — one powstają zmartwych i rozwiązują węzeł gordyjski. Nie ma zbrodni, którąby w romansie takim nie znalazła uświetnienia, a przyszły kandydat zbrodni znajduje tutaj skreślone w jaskrawych barwach, drażniących jego nerwy i fantazję środki, sposoby do wykonania jakiegoś wielkiego czynu[2]).

To jest strona moralna tych romansów.

Przypatrzmy się teraz, jak się przedstawia wydawnictwo podobnych piśmideł pod względem materjalnym? Spekulanci, wydawcy tych ohydnych romansów wyzyskują, oszukują lud pod najrozmaitszemi pozorami.

Jeden i ten sam romans pojawia się pod kilkoma tytułami i wydawnictwo jest tak skombinowane, że za każdy romans wydawca podwójną, potrójną otrzymuje zapłatę.

Sposób jest bardzo łatwy, albowiem podobny romans rzadko sam dla siebie tworzy całość. Część drugą stanowi inny romans, który służy znowu jako pierwsza część trzeciego romansu. Przy czterech romansach jest możliwych sześć kombinacyj wymagających tylko zmiany tytułu i premji. Dla przykładu najlepiej przytoczyć tytuły tych romansów: „Narzeczona bandyty“, „Towarzysze nocy“, „Stracony syn“ i „Podwójne życie“. Kombinacje są tutaj — przy wydawnictwie dwóch romansów, jako jedna całość — następujące: 1) „Narzeczona bandyty“ i „Towarzysze nocy“; 2) „Narzeczona bandyty“ i „Stracony syn“; 3) „Narzeczona bandyty“ i „Podwójne życie“. W ten sposób każdy romans zostanie trzy razy sprzedanym, do czego tylko okładki i tytuł zmienić potrzeba.

Weźmy naprzykład jedną z powyższych kombinacyj, to pod tytułem tych romansów znajdujemy na okładce „nasze premje gratysowe.“ Każdy abonent otrzyma dwa olejodruki i przy ostatnim zeszycie i oddaniu 26 kuponu „pyszny elegancki srebrny zegarek damski z srebrnym łańcuszkiem zupełnie gratis.“ Obydwa romanse mają się pojawić w 28 numerach, każdy numer ma dwa zeszyty po 15 ct. Zwykle ilość numerów zostaje przekroczoną, i gdyby w tym wypadku wydano tylko 120 zeszytów po 15 ct., to znaczy, że wydawca otrzyma za książkę 18 złr. Przy piętnastym zeszycie dostaje prenumerator pierwszą premję gratysową, za którą musi 1 złr. 31 ct. zapłacić, za drugą premię płaci również 1 złr. 31 ct. rozumie się pod warunkiem, że nie zgubił żadnego kuponu. Za każdy zgubiony kupon musi prenumerator płacić 5 do 15 ct. Warunki te są wydrukowane drobnym drukiem na przedostatniej stronie okładki.

Przy 120 zeszycie otrzymuje prenumerator po zapłaceniu 18 złr. za romans, 2 złr. 62 ct. za premie, srebrny zegarek, lecz musi jeszcze zapłacić za etui 60 ct., za cło, przesełkę i należytość cechowania 1 złr. 95 i jeszcze prócz tego nadpłatę 95 ct., a zatem razem 24 złr. 12 ct., tj. w razie, gdy nie zgubił żadnego kuponu. Za 3 złr. 50 ct. otrzymuje prenumerator lichy zegareczek, który mógłby za połowę tej ceny dostać gdzieindziej. Wielu z prenumeratorów nie będzie z przyczyn materjalnych w stanie dotrzymać tych warunków i ledwie piąta część zdoła żądać tej ostatniej premji gratysowej.

To wszystko dzieje się w państwie pod osłoną prawa, w czasie, kiedy się najwięcej rozprawia o dobru ludu. Niegodziwa literatura, zatruwająca ducha ludu, powodująca jego zdziczenie i rozzwierzęcenie, służy w dodatku jeszcze jako przedmiot lichwy. Nie ma gorszych lichwiarzy, jak ci spekulanci z podobnemi premiami. Setki romansów kolportuje się pod tymi warunkami, nakładcy zakładają własne fabryki ram, prowadzą handel zegarami, lampami i porcelaną na wielką skalę, a jedna z firm wiedeńskich uszczęśliwia odrazu Niemców, Czechów, Włochów i Węgrów. Odbiorcy niektórych romansów otrzymują od firmy tej własne portrety. Zeszyt podobnej kombinacji romansowej połączonej z malowaniem osoby abonenta kosztuje 25 ct. np. („*Hochmuth und Knechtschaft*“ i „*das Leben ein Traum*“). W ten sposób wyłudzają spekulanci ostatni krwawo zapracowany grosz ludu.

Bezwstyd ten zwrócił uwagę kół parlamentarnych w Niemczech i tam zabroniono w drodze ustawy całego procederu premiami. Skutek tej ustawy jest znakomitym i zdaje się, że i w Austrji przyszedł czas zapobieżenia tej niegodziwej lichwie. Nigdzie w Niemczech nie przybrała kolporterja podobnie szkodliwych rozmiarów, jak w Austrji a rozwiązanie tej kwestji moralnej jest koniecznem.

Romanse te rozchodzą się w niezliczonej liczbie egzemplarzy, tak na przykład pierwszy nakład romansu „Hugo Schenk i jego zbrodnie“ w języku niemieckim i czeskim wynosił 14.000 egzemplarzy, a „Skazaniec czyli niewinnie zasądzony“ [3]) miał się rozejść w liczbie jednego miljona egzemplarzy.

Romanse te omawiają kwestje socjalne, narodowościowe, a w romansie „*Der Czeche auf der Lauer*“, przedstawia autor Rochus Wendelin, szlachcica czeskiego tak ładnie, że to samo jedynie wystarczyć powinno, do wydania ustawy przeciw literaturze kolporterskiej.

Wszystko, co tylko wpływ na lud wywrzeć może, wiara w Boga, w Opatrzność, wszystkie najszlachetniejsze strony ludu, zohydzają i niszczą te romanse, a raczej nakładcy, którzy od czasu ustawy w Niemczech na Austrję swą działalność przenieśli. Ograniczenie kolporterji w kierunku wspomnianym jest rzeczą konieczną, gdyż w braku premji musi spaść cena podobnych utworów od jedną trzecią część i wtedy konkurencja uczciwych księgarń i Stowarzyszeń będzie możliwą. (*X. Y. Z.*)

[1]) Przypominam fakt, gdzie murarz z Cieszanowa w roku 1879 zamordował śpiącą żonę, potem ją ubrał, powiesił w komorze, drzwi od chaty z wewnątrz zamknął i przez dymnik uciekł. Sprawa była sądzoną w Trybunale lwowskim.

[2]) Pierwszy numer z lutego b. r. zawiera następujące rycíny: Walka nihilistów w Petersburgu. Okropna scena na cmentarzu w Nowym Jorku. Transport szupaśników z wiedeńskiego więzienia policyjnego. Zapadnięcie się szkoły w Peszcie. Walka z wielorybami. Scena rozpoznania w paryskiej morgue.

[3]) Okazał się też i w języku polskim. Przyp. Red.).

KRONIKA.

Lwów dnia 6. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Abraham miał wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim odczyt habilitacyjny z zakresu prawa kanonicznego, na temat: „O stanowisku plebanów jako urzędników publicznych.“

Kalendarz. Środa (7.): Hermana — Przesława. Wschód słońca o godz. 5. min. 35, zachód o godz. 6. min. 31.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek d. 8. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: wybór sekcyj, komisyj i delegatów.

Pani Sembrich-Kochańska we Lwowie. Wczoraj wieczornym pociągiem krakowskim przybyła do naszego miasta pani Kochańska, którą zaraz na dworcu oczekiwała miła niespodzianka. Około 200 osób zgromadziło się na peronie, między którymi widzieliśmy reprezentantów Towarzystwa muzycznego, Harmonji, Sokołów, Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ i artystów teatru. Miłego gościa wprowadził do poczekalni pierwszej klasy dyrektor p. Mikuli, a p. Marek wraz z panną Stengel wręczyli pani Kochańskiej pyszne bukiety. Artystka zajechała do hotelu Żorża, gdzie też odbyła się kolacja w małem kółku najbliższych znajomych i przyjaciół. Harmonja odegrała wieczorem przed mieszkaniem pani Kochańskiej serenadę.

Dziś wieczór odbędzie się u państwa Marków na cześć pani Kochańskiej raut, na który wiele osób ze świata muzykalnego i dziennikarskiego naszego miasta otrzymało zaproszenia.

Mianowania. P. namiestnik zamianował kancelistę sądowego, Michała Poraja Malinę, kancelistą Namiestnictwa.

Przeniósł zaś lekarzy powiatowych: Franciszka Sozańskiego z Myślenic do Nowego Sącza, Feliksa Kirchnera z Staregomiasta do Tarnopola, i Zenona Biejkowskiego z Pilzna do Podhajec; oraz przeznaczył nowomianowanych sekretarzy powiatowych: Zygmunta Żukiewicza dla Starostwa w Staremmieście, Gustawa Herberta dla Starostwa w Dobromilu, Józefa Kuznarowicza do służby przy Namiestnictwie, Ignacego Trojanowskiego dla Starostwa w Nowymtargu, i Jana Zaklikę dla Starostwa w Myślenicach.

Pożar. Wczoraj o godzinie $^1/_2$6 wieczorem powstał ogień w realności OO. Bernardynów przy pl. Bernardyńskim l. 3. i to w komórce, napełnionej rozmaitemi sprzętami, jakoto: beczkami, pakami, należącemi do mechanika Edwarda Machana. Komórka ta przypiera do kuźni nożownika Ferdynanda Wintera. Ogień wybuchł z wielką siłą, zniszczył dach i zwęglił belki i część powały. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, która wraz z domownikami ugasiła ogień. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry, która z kuźni dostała się na strych komórki. Szkoda wyrządzona jest nieznaczna.

Na budowę teatru w Krakowie — jak donosi *Reforma* — złożył do rąk p. prezydenta miasta wspaniałomyślny dawca 60.000 złr., zastrzegając stanowczo, aby nazwiska jego nie wymieniać.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożyli pp.: A. Jakubowski 4 złr., T. Bandrowski 2 złr. wa.

Szlachetny zakład. Podzieliły się zdania wśród zacnej młodzieży i przyszło do zakładu o 60 złr. Sumka ta wygrana przy świadkach małego kółka, mogła przyczynić wesołą chwilkę życiu. Zjadłoby się ochoczo śniadanie, pękłoby przytem parę butelek szampana, jak często się robi dla uczczenia drugich; — inaczej jednak się stało. Pieniądze te dostały się na „Dom Pracy“. Przyszły one w ciężkiej chwili przednowku i osłodzą parę dni ubogim staruszkom, którzy obok wieku i dolegliwości nie opuścili rąk bezczynnie, ale za przytułek i pożywienie przynoszą udział pracy swojej. Dziękczynna łza nędzarza, niech będzie zapłatą szlachetnym!

Opieka nad „Domem Pracy“ składa wdzięczne „Bóg zapłać“ wielmożnemu panu Rychlickiemu za dar hojny 50 złr. na tę tak bardzo potrzebującą pomocy a nader pożyteczną instytucję.

Sprawy szkolne. Radom szkolnym okręgowym polecono, aby przedłożyły Radzie szkolnej krajowej sprawozdania o tem, czy i kiedy w okręgach istniały kursa specjalne dla młodzieży, która już wyszła z lat obowiązujących do nauk, przyczem ma być zwrócona uwaga na charakter i przeznaczenie kursów według tego, czy są przeznaczone dla płci męskiej, czy żeńskiej, czy też dla obojej, tudzież czy mają cechę a) przemysłową, b) rolniczą lub c) cechę kursów przeznaczonych dla ogólnego wykształcenia dalszego. Ma być także określony stosunek, w jakim zakres naukowy zakładów tego rodzaju pozostaje do nauki dopełniającej, do której są obowiązane wszystkie dzieci po ukończeniu szkoły ludowej pospolitej, jeżeli nie uczęszczają do szkół wydziałowych lub do innego jakiego zakładu naukowego, której trwanie oznaczone było w art. 41 ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873 na lat dwa, a w brzmieniu tego artykułu, ustanowionem ustawą krajową z dnia 2. lutego 1885 r. zostało rozszerzone do lat trzech.

Zapis. Austrjacka ambasada w Petersburgu uwiadomiła władze centralne w Wiedniu, że zmarły dnia 4. lutego br. w Odesie ś. p. Kazimierz Klimowski, testamentem zapisał sumę 37.400 rubli Uniwersytetowi krakowskiemu, z przeznaczeniem na ustanowienie pięciu stypendjów. Wykonawcami testamentu są pp. Jaroszenko, rektor noworosyjskiego Uniwersytetu, tudzież lekarze Aleksander Izbicki i Anton Górski w Odesie.

Z okna wagonu. Dnia 9. grudnia donosiliśmy o szczególnym wypadku, który się zdarzył w pociągu kolejowym jadącym z Podwołoczysk do Lwowa. Niejaki Władysław Winkler, prawdopodobnie umysłowo chory, wyskoczył z wagonu i pomimo poszukiwań nie zdołano go wyśledzić. Znaleziono tylko kalosze i bucik. Sądzono, że obłąkany skrył się gdzieś w okolicy. Owoż w sobotę znaleziono zwłoki Winklera w Liesienicach, w rowie napełnionym wodą deszczową, w której się utopił. Rów ten znajduje się obok toru kolejowego, koło 4-tej budki kolejowej. Zwłoki Winklera oddała żandarmerja do zwierzchności gminnej, która zarządziła pochowanie tychże. Znaleziono przy nim 5 rubli.

Napad na policjanta. W niedzielę o godzinie 11. rano ulicą Łyczakowską szło dwóch pijanych robotników, którzy swem ekscentrycznem zachowaniem się wywołali publiczne zgorszenie. Żołnierz policyjny, stojący na posterunku, wezwał pijaków do porządku i gdy to nie skutkowało, chciał ich aresztować. W tej chwili jednak nadbiegło z pobliskiego szynku kilkunastu znajomych aresztowanych, którzy złapawszy policjanta za ręce tak długo nie pozwolili mu ruszyć z miejsca, aż pijane indywidua uratowały się ucieczką.

Kradzieże w hotelach trzeciorzędnych. W przeciągu ostatnich dwóch miesięcy notowaliśmy kilkanaście wypadków kradzieży, popełnionych w nader zagadkowy sposób w tut. drugo- i trzeciorzędnych hotelach. Wczoraj np. skradziono znowu w hotelu Galicyjskim przy placu Gołuchowskich, panu Stefanowi Łobodzie, właścicielowi folwarku w Dolinie, z kieszeni futra, z zamkniętego pokoju nr. 11, 50 złr. Klucz od pokoju znajdował się u kelnera tamt. Saula Bocka. Przestrzegamy więc przejezdnych, aby mieli się z wyborem hotelów na baczności i nie szli za wskazówkami dorożkarzy, stojących na żołdzie hoteljerów.

Miłe sąsiedztwo. Zarządca folwarku PP. Benedyktynek ormiańskich na Pasiekach, p. Filipowicz, spostrzegł, że od pewnego czasu jakiś sprytny złodziej wyrębuje w lasku, należącym do folwarku, młode drzewa bukowe i to wcale pokaźną liczbę. W przeciągu bowiem ubiegłej zimy wyrębano około 100 takich drzewek. Panu F. sprzykrzyły się w końcu podobne „żarty“ i zawiadomił o całej sprawie policję, która wysłała natychmiast ajenta policyjnego, celem wyśledzenia sprawcy. I rzeczywiście, dokonana rewizja u Kazimierza Trojanowskiego, mieszkającego przy ul. Pijarów, uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. W komórce bowiem, należącej do owego Trojanowskiego, znaleziono 60 kawałków porąbanego drzewa bukowego, które p. Filipowicz poznał jako pochodzące z kradzieży.

Dowcipny pomysł. Pewien właściciel restauracji na Krakowskiem przedmieściu w Warszawie, dla przywabienia gości sprowadził kapelę, której członkowie są ubrani w włościańskie sukmany, kowane pasy i mazurskie czapki. „Kmiotkowie“ w rozmowie posługują się... żargonem, używanym przez izraelitów. Jak się okazało, pomysłowy restaurator zawezwał żydków ze Lwowa i Warszawy, którzy ukostjumowani odpowiednio, reprezentują wieśniaków... W danym razie niepodobna jadłodawcy odmówić pomysłowości...

Śmiała kradzież. Onegdaj donosiliśmy o włamaniu się nieznanego złodzieja do mieszkania Szczepana Poznańskiego przy ul. Kurnickiej l. 1. i skradzeniu po rozbiciu kufra 3 książeczek Kasy oszczędności i korali wartości 100 zł. Książeczki złodziej podrzucił tego samego dnia w bramach kilku kamienic. Rewizor policyjny Distler wyśledził poźniej, że kradzież tę popełnił Józef Turczyński, „kum“ Poznańskiego, którego też aresztowano.

Kraków 4. kwietnia. (*Budowa teatru. — Ruch budowlany.*) Ostatnie posiedzenie ankiety teatralnej wywołało w mieście naszem wielkie ożywienie, zwłaszcza iż wnioski stanowcze co do budowy teatru, wyboru placu i sfinansowanie sprawy tej mają być na ukończeniu. Żywa dyskusja toczy się tylko co do miejsca, na którem stanąć ma nowy gmach teatralny, tj. co do placu Szczepańskiego. Przeciwnicy tego projektu zarzucają, iż otoczenie placu jest fatalnem, że sam plac jest nieco za szczupłym i że nasuwają się trudności co do przeniesienia targowicy prawie wszystkich potrzeb codziennego życia. Wprawdzie targowica ma być przeniesiona na plac zwany Ujeżdżalnią, pod kościół OO. Kapucynów, ten jednak nie zastąpi nigdy placu Szczepańskiego, mającego trzy razy tak wielką przestrzeń.

Tak jak się gmina zajmuje budową teatru zimowego, krząta się Towarzystwo strzeleckie około budowy teatru letniego wraz z salą koncertową w ogrodzie strzeleckim. Bądź co bądź nastała w Krakowie era wykonania i urzeczywistnienia tylokrotnie dyskutowanych różnych projektów. Teatr zimowy ma być wystawiony na podobieństwo świeżo ukończonego teatru w Fiume (Riece) kosztem około 450.000 zł. na 1200 do 1300 osób.

Kapitały potrzebne na budowę teatru w Krakowie będą uzyskane częściowo z Kasy oszczędności, ze znacznej kwoty mającej się udzielić przez Skarb państwa, z subwencji krajowej i od prywatnych ofiarodawców. Staranie ankiety zasługuje w tym względzie na wszelkie uznanie.

Ruch budowlany już się rozpoczął, a biuro budownictwa miejskiego, niemniej prywatni inżynierowie i budowniczowie mają bardzo wiele zajęcia. Ruch ten nie stoi atoli w stosunku proporcjonalnym z olbrzymią potrzebą pomieszkań, szczególnie pomieszkań tanich i skromnych. Najbardziej niezadowoloną jest wojskowość, która ma się ciągle użalać w Ministerstwie szczególniej na brak lokalów na kancelarje wojskowe i brak koszar zwłaszcza dla konnicy. Najwyższe władze są także niezadowolone z umieszczenia kancelarji centralnej władzy korpusu krakowskiego.

Kraków 5. kwietnia. Pani Marcelina Sembrich z Kochańskich Stengel ofiarowała cały czysty dochód, 1.390 złr., z koncertu, danego 4. kwietnia br. na cele dobroczynne, rozporządzając nim w następujący sposób: dla weteranów z 1831 r. i wygnańców z Prus, po połowie, 590 złr., na kolonje dziecinne wakacyjne 300 złr., na wzajemną pomoc uczniów Uniwersytetu 200 złr., na szpitalik św. Ludwika (dzieci) 200 złr., na Tow. św. Wincentego a Paulo męzkie 100 złr.

Poetyczne pamiątki. Jak wiadomo, znakomity nasz rysownik Andrioli, lubuje się w ogrodnictwie, czego dowodem jego czynny udział w zeszłorocznej wystawie ogrodniczej. W zamiłowaniu swojem do kwiatów, krzewów i w ogóle roślin, Andrioli objawia nadto usposobienie poetyczne, uważając rośliny za widome pamiątki po ludziach, których otaczały. Ztąd na kolonji artysty można widzieć rozmaite krzewy i rośliny doniczkowe z miejsc, wsławionych jakimś wypadkiem historycznym lub pobytem wielkich mężów, a ostatnio przywiózł on z sobą bluszcz, rosnący przed domem wielkiego autora „Rusałek“, który w tych dniach życie zakończył.

W zamian owego bluszczu artysta pośle na mogiłę lirnika ukraińskiego jakieś drzewko z jego miejsc rodzinnych, o co się już natychmiast odniósł. Przed paru laty Andrioli zawiózł do Paryża wierzby, które zasadził na cmentarzu Montmartre na grobach wieszczów: Adama Mickiewicza i Juljusza Słowackiego. Wierzby nadwiślańskie doskonale się przyjęły i szumią nad mogiłami poetów, którzy spoczęli w obcej ziemi.

Marcelina Sembrich-Kochańska.

(Sylwetka artystyczna.)

Leży przed nami zmięty, pożółkły arkusz papieru. Jest to afisz wyszły z małomiasteczkowej litografji, jak wskazują kuszlawe litery, poprawiany tu i owdzie przez kaligrafa domorosłego. Afisz ten zapowiada, że na cele dobroczynne w dniu 1. sierpnia 1875 r. pod kierownictwem p. Wilhelma Stengla, dany będzie w sali Kasyna w Nadwórnie, koncert panny Marceli Kochańskiej.

Jestże to owe nazwisko, które dziś rozgłośnie brzmi po wszystkich stolicach Europy?

Na to pytanie da nam odpowiedź niniejsza sylwetka.

. . . .

Marcelina Kochańska (nazwisko Sembrich wzięła po matce) ujrzała światło dzienne w Wiśniowczyku w r. 1858. Ojciec jej Kazimierz, nauczyciel muzyki, osiadły pod koniec życia w Bolechowie, widząc już w sześcioletniem dziecku talent i wielkie zamiłowanie do muzyki, udzielał jej początków gry na fortepianie i na skrzypcach. Dziecię robiło cudowne postępy, czem zachęcony ojciec postanowił z dwunastoletnią już Marceliną udać się do Skolego, gdzie jedna z znakomitości muzycznych Galicji przebywała wówczas na willegiaturze. Po części przysiadując się na furach, po części pieszo, dostali się Kochańscy do Skolego i stanęli przed mistrzem. Rozpoczął się egzamin i mistrz, pianista z zawodu, odmówił dziewczęciu wszelkich zdolności do gry na fortepianie, doradzał jej jednak naukę gry na skrzypcach. Jak przyszłość okazała, mistrz się omylił... Wszak często mylą się mistrze.

Za przybyciem do Lwowa (1870) dalszem kształceniem talentu Kochańskiej zajęli się nauczyciele Towarzystwa muzycznego, Bruckmann i Wilhelm Sztengel, dzisiejszy mąż artystki. Bruckmann, solista orkiestry teatralnej, udzielał jej lekcyj gry na skrzypcach, Sztengel na fortepianie. W ciągu czteroletniego pobytu we Lwowie młodziutka artystka cieszyła się coraz bardziej rosnącem uznaniem, lecz przeżyła też nie jedną ciężką chwilę, spowodowaną troską o chleb codzienny. Ścieżkę zawodu artystycznego nie zawsze okrywają róże, a złoto, to miłe złoto, co daje wygody i dostatki, nie zawsze znajduje się już u kolebki artystów. Tem chlubniej więc po cierniach i głogach dojść do uznania i sławy. Wykołatany u Sejmu szczupły zasiłek pieniężny umożliwił Kochańskiej wyjazd do Wiednia. Tu wstąpiła do Konserwatorjum na kurs fortepianowy profesora Epsteina, a towarzyszący jej nauczyciel Sztengel zwrócił uwagę tegoż na bogate zasoby wokalne, jakie uczennica jego posiada. Jeszcze w czasie pobytu we Lwowie udzielała Kochańskiej początków śpiewu nauczycielka panna Destino i wówczas już świeżość i dźwięk jej głosu wprawiały w podziw nawet nieznawców. We Wiedniu poznano się od razu na zdolnościach wokalnych Kochańskiej i kształceniem tego fenomenalnego talentu zajął się znakomity śpiewak i wyborny nauczyciel, Wiktor Rokitańsky. Uczennica robiła zdumiewające postępy i po rocznej nauce wyjechała celem dalszych studjów do Medjolanu. Po całorocznym pobycie w szkole słynnego Lampertiego (syna), mogła się już odważyć na występ w koncercie teatru „La Scalla“ i z trudnej tej próby wyszła zwycięzko. Znana z wybredności, a niezbyt przychylna dla obcych debiutantów publiczność, uznała talent artystki, darząc ją sowitemi oklaskami.

Polem pierwszej kampanji scenicznej Kochańskiej, były Ateny, gdzie zaangażowano ją na sezon letni (1877). W ciągu trzech miesięcy zbierała Kochańska liczne a zasłużone laury w stolicy starej Hellady jako Łucja, Dinorah, Lunatyczka, Izabela („Robert Djabeł“). Po ukończeniu sezonu w Atenach, powróciła artystka do Wiednia w celu oddania się studjom dramatycznym, tak potrzebnym śpiewaczce operowej. Przez ośm miesięcy pracowała w tym kierunku z Ryszardem Loewe, reżyserem nadwornej opery, poczem w sierpniu 1878 roku wstąpiła jako stała primadonna na deski królewskiego teatru w Dreźnie. Zrazu wahano się z powierzeniem pierwszych partyj młodej a nieznanej śpiewaczce, jaką była wówczas Kochańska. Próba jej atoli partji Łucji, odbyta w obecności Hartmanna, usunęła wszelkie wątpliwości. Łucja była pierwszą partją, w której Kochańska wystąpiła na deskach opery drezdeńskiej, i w której pozyskała dla się względy tamtejszej publiczności. Po ukończeniu sezonu w Dreźnie powraca nasza primadonna celem dalszych studjów raz jeszcze do Medyolanu. Z jesienią tego roku (1879) spieszy do Drezna, zaś z początkiem roku następnego przyjeżdża Kochańska po raz pierwszy do Warszawy na szereg gościnnych występów. Pierwszy jej występ w koncercie nie cieszył się zbyt licznym udziałem publiczności, która nie bardzo lubi dowierzać siłom rodzinnym. Potęga talentu Kochańskiej zwalczyła atoli uprzedzenie. Od chwili ukończenia pierwszej arji oklaski nie ustawały, a na drugi koncert, tudzież na oba występy w teatrze (Łucja, Robert Djabeł) zabrakło biletów. Telegraficzne wezwanie Dyrekcji opery drezdeńskiej do powrotu spowodowało przerwę w dalszym szeregu występów w Warszawie, dokąd artystka w czasie przejazdu do Rosji kilkakrotnie powracała.

Z wiosną 1880 r. opuściła Kochańska Drezno, powołana do Londynu, gdzie wystąpiła na „gorących“ deskach Convent-Gardenu, po których stąpają zwykle Patti, Nilson, Albani.

Śpiewała Łucję wraz z Cottognim, Gayarrem i zrobiła furorę. Natychmiast po przedstawieniu zawarł z nią impresario umowę na pięć sezonów. Odtąd datuje się sława europejska Kochańskiej.

Petersburg (1881—82 83). Moskwa (1882). Madryt (1884—85). Paryż (1885). Berlin (1885) i inne stolice stałego lądu są obecnie widownią tryumfów galicyjskiego słowika, które to zaszczytne miano nadała Kochańskiej krytyka drezdeńska.

W jesieni r. 1883 udała się Kochańska do Ameryki i śpiewała aż do kwietnia w Nowym Yorku.

Wykształceniem muzykalnem góruje Kochańska nad wszystkiemi swemi współzawodniczkami, gra bardzo ładnie na fortepianie, a koncertowo na skrzypcach.

Oryginalny w swoim rodzaju występ Kochańskiej, jako śpiewaczki i wirtuozki oglądał Petersburg w zimie 1882/3, przy sposobności koncertu, danego na dochód niezamożnych studentów w sali Klubu szlacheckiego. Kochańska śpiewała i grała na fortepianie i skrzypcach, a dochód 7000 rubli otarł nie jedną łzę biedakom, zdobywającym wiedzę o chłodzie i głodzie.

Obok wszechstronnego muzykalnego wykształcenia główną cechą talentu Kochańskiej, jest wysoce w niej rozwinięte poczucie artystyczne, połączone z oryginalną twórczością, która wyciska swe piętno na wszystkich kreacjach artystki. Pod tym względem Kochańska jest niedoścignioną.

Niepodobna w ciasnych ramach niniejszej sylwetki, powtórzyć choćby drobnej cząstki zdań, jakie o jej talencie wypowiedziały i skreśliły powagi krytyczne. Pozwalamy sobie na tem miejscu przytoczyć tylko zdanie, jakie o artystce skreśliło w roku 1880 fachowe pióro cenionego w Warszawie znawcy [1])

„Głos pani Kochańskiej (pisze on) nie należy do nadzwyczaj silnych. Jest to głos niejako elegijny — taka z niego wieje rzewność i słodycz, nawet gdy artystka wykonuje rzeczy weselszego nastroju. Głos taki, to już cudowny dar Boży, a zachowanie mu w ciągu całej nauki, tego szlachetnego charakteru należy niewątpliwie do największych zasług profesora. Rodzaj talentu artystki zbliża się do Bianki Donadio, od której jednak głos ma silniejszy; taż sama skala wysoka do *E*, a nawet *F*, w trzykreślnej oktawie, taż sama zdolność do staccatów, pasażów, taż nieposzlakowana czystość intonacji. Nawet niektóre dźwięki słowicze, przypominają Donadio i obie Patti“.

Z miast polskich prócz Warszawy słyszano Kochańską tylko w Wilnie, a w ostatnich dniach w Krakowie.

Dziś po latach dziesięciu powraca artystka w odwiedziny do Lwowa, gdzie zaczęła zawód artystyczny.

Nie należymy do rodzaju entuzjastów, którzy wielkość i nadzieje narodu upatrują w gwiazdach świecących na firmamencie sztuki, w każdym jednak razie sądzimy, że należy się uznanie artystce, która li pracą i wytrwałością dobijała się stanowiska, aż stanęła na wyżynach artyzmu.

We Lwowie 6. kwietnia 1886. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Wczoraj przedstawiono po raz drugi „Zbłąkaną owieczkę“. Brak miejsca po pierwszem przedstawieniu tej farsy nie pozwolił na wzmiankę o jej wykonaniu, czynimy to obecnie. Jedyną ważniejszą kobiecą rolę (Aniela) w sztuce odtworzyła panna Pysznik ze zwykłą sobie swobodą i starannością; radzibiśmy tylko widzieć w jej grze nieco więcej temperamentu; pensjonarka, uciekająca w noc ciemną w nieznane sobie ulice Paryża, która błądzi następnie po różnych miejscach, musi mieć chyba temperament czysto-południowy. Pani Gostyńska oddała rolę Pelagji z należytą werwą, a zarazem umiarkowaniem. Z mężczyzn pole do popisu miał jedynie p. Walewski (Prosper) i wywiązał się z swego zadania bardzo dobrze. Rolę Pomerola grał niewłaściwie p. Frenkel; był za ciężki, rubaszny, rolę tę w obecnym składzie personalu może przedstawiać jedynie p. Lubicz. Epizodyczne (skutkiem określeń) postacie Oskara i Pastoreta znalazły przyzwoitych reprezentantów w pp. Kwiecińskim i Ruszkowskim. P. Wojdałowicz (Colombier) był — jak zwykle — tylko panem Wojdałowiczem.

Dyrekcja teatru uwiadamia, że zamówione bilety na pierwsze dwa występy pani Sembrich-

[1]) Echo muzyczne 1880. Artykuł o Kochańskiej Jana Kleczyńskiego.

Kochańskiej, kasa teatralna zatrzyma tylko do jutra 7. bm. do godz. 12. rano, a zamówione na trzeci występ do dnia 9. bm. przed południem. Kto swoich biletów do tego czasu nie odbierze, zostaną sprzedane.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Aida“ (ostatni występ panny Machwicówny).

Środa: „Angot córka straganiarzy.“

Czwartek: „Fałszywi poczciwcy.“

Piątek: „Łucja z Lammermooru“ (pierwszy występ pani Marceliny Sembrich-Kochańskiej).

Sobota: „Uriel Akosta.“

Odczyty dla kobiet. Dwunasty odczyt dla kobiet p. Juljusza Starkla p. t. „O nauce gospodarstwa w wychowaniu kobiet,“ odbędzie się jutro w środę o godz. 5. popołudniu w sali ratuszowej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5. kwietnia. Na porządku dziennym był wybór prezydjum nowej Rady miasta. Przy próbnem głosowaniu, które wyprzedziło jawne posiedzenie, absolutną większość głosów otrzymał pan Wacław Dąbrowski na prezydenta, a pan Edward Mochnacki na wiceprezydenta. Na posiedzeniu jawnem na którem przewodniczył p. Stokowski, jako najstarszy wiekiem, dopełniono więc już tylko formalności.

Obecnych radnych było 97. Trzech usprawiedliwiło swoją nieobecność: pp. Mochnacki przebywający w Wiedniu, Franciszek Gostkowski ciężko chory i Głodziński, któremu nagle dziecko zachorowało.

Na skrutatorów powołał p. Stokowski pp. Blumenfelda, Gryzieckiego, Swisterskiego, Tilla i Walichiewicza.

Przy głosowaniu na prezydenta otrzymał p. Wacław Dąbrowski 79 głosów (Madejski Marceli 8, Mochnacki 8, a Gryziecki 2). Wynik ten hucznemi powitano oklaskami, a pan Dąbrowski przemówił: „Dziękuję za wybór i oświadczam, że go przyjmuję. Ze stanowisko prezydenta we Lwowie nie na różach, o tem wiadomo. Wszystkich zadowolić niepodobna. O tem jednak zapewnić mogę, że oprócz interesów gminy i pomyślności jej mieszkańców, tak jak dotąd — nigdy nic innego na oku mieć nie będę.“ Krótkie to, ale serdeczne przemówienie przyjęto oklaskami.

Nastąpił wybór wiceprezydenta wśród odgłosu serenady, którą na Rynku przed ratuszem urządziła kapela Harmonji.

Głosujących było również 97. P. Edmund Mochnacki otrzymał 70 głosów. (Na p. Gryzieckiego padło 15, na p. Zacharjewicza 4, na dra Radziszewskiego 3, a 5 kartek było próżnych).

I ten wynik przyjęto hucznemi oklaskami, poczem stosownie do regulaminu, wszyscy radni podpisali protokół wyboru.

Z izby sądowej.

Kraków 5. kwietnia.

(Obraza czci.)

Przed Sądem przysięgłych toczyła się dzisiaj pod przewodnictwem radcy p. Krzyżanowskiego ciekawa rozprawa o obrazę czci, popełnioną za pomocą prasy. Jako oskarżony stanął p. Jan Litwiński, odpowiedzialny redaktor pisma *Nowości*, wychodzącego w Wieliczce, jako oskarżyciel p. Izrael Hirsch Jakubowicz, którego zastępował adwokat dr. Wilkosz. Oskarżonego bronił adw. prof. dr. Rosenblatt.

Skarga zarzuca p. Litwińskiemu, iż w wspomnianem piśmie obwinił p. Jakubowicza, iż do przejścia na wiarę katolicką nie spowodowało go przekonanie, lecz interes pieniężny, mianowicie chęć wyłudzenia znacznych kwot od rodziny. Zeznania świadków nie dostarczyły żadnych pewnych danych, za to oskarżyciel sam, listem pisanym do matki, który odczytano przy rozprawie, a nadto wyrażeniem się w czasie rozprawy, że chrztu dawniej nie przyjął, bo nie chciał zrywać węzłów [illegible]nych, a dzisiaj nie przymuje, bo nie ma po[illegible], dziwne na siebie rzucił światło. To też pomimo zręcznej skargi dra Wilkosza, po wybornej obronie dra Rosenblatta, przysięgli na zadane im pytania co do winy p. Litwińskiego odpowiedzieli jednogłośnie nie, wskutek czego tegoż uwolniono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. marca 1886 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 7,257.500. 5% listów hipotecznych złr. 8,376.500. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,550.600 Asygnacyj kasowych złr. 2,738.950.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze krakowskie odbywało posiedzenia swe pod przewodnictwem p. wiceprezesa Brzezińskiego w ostatnich dniach ubiegłego i pierwszych bieżącego miesiąca. Obrady zostały zawieszone do późniejszego czasu.

Do wszystkich Izb handlowo-przemysłowych wysłało Ministerstwo handlu polecenie, aby równocześnie ze sprawozdaniem za rok 1885 ułożyły i przysłały statystykę przemysłu swoich okręgów. Do tej statystyki należy wciągnąć wszystkie zakłady, w których użyte są maszyny, oraz wszelkie rzemiosła, opłacające podatku najmniej 21 a względnie 10·5 złr. Przytem należy podać liczbę maszyn i robotników według płci, oraz ilość i wartość wyrobów.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. kwietnia.

Komitet wyborczy m. Krakowa odbył w sobotę posiedzenie, na którem prof. dr. Straszewski postawił kandydaturę hr. Artura Potockiego. Prof. Zoll wszakże oświadczył, iż grono obywateli zapytywało już hr. Artura Potockiego, czy nie zechciałby stanąć jako kandydat z m. Krakowa do Rady państwa, lecz nadeszła odpowiedź odmowna, w obec której stawianie kandydatury tej nie może mieć skutku. Prof. Zoll postawił kandydaturę dra Maksymiljana Machalskiego. Komitet postanowił, aby po dzień 8. kwietnia b. r. zgłaszali się doń kandydaci, mający zamiar ubiegać się o mandat z m. Krakowa, lub też żeby zapowiedzieli ich kandydatury uprawieni po temu.

Dziś odbywa się w Wiedniu wspólna konferencja reprezentantów austrjackiego i węgierskiego zarządu telegrafów. Na konferencji tej postawione będą warunki, pod jakiemi komunikacja telefoniczna między miastami obu połów monarchji mogłaby być zaprowadzoną.

Montags Revue donosi: „W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że szef sekcji Coch ma niebawem znowu objąć swój urząd.

Przedłożenie w sprawie ugody węgierskiej wpłynie do Parlamentów obu połów monarchji po świętach wielkanocnych i zostanie odesłane do osobnych komisyj. Obrady nad tem przedłożeniem na pełnem posiedzeniu Izby odbędą się w sesji jesiennej, po której zwołane zostaną Delegacje. — W listopadzie zaś zbierze się Rada państwa do swej normalnej pracy.“

Podług *Publ. Blätter* zostanie Rada państwa w dniu 11. czerwca zamkniętą. Komisja w sprawie ugody węgierskiej pracować będzie jednak ciągle tak, iż obrady nad odnośnem przedłożeniem na pełnem posiedzeniu Izby odbyć się będą mogły w sesji jesiennej.

Do *Montagsrevue* donoszą z Pragi: Członkowie prawicy postanowili, po porozumieniu się z Rządem, postawić w obec językowego wniosku Scharschmida osobny wniosek, który nie będzie dążył do zmiany konstytucji, ale będzie jej interpretacją i uzupełnieniem.

Redaktor wychodzącego w Tryeście dziennika *Il Mattino* interwiował temi dniami w Gorycji Don Carlosa, przybyłego na pogrzeb hrabiny Chambord. Na zapytanie, czy ma nadzieję, by go przyjaciele mogli wkrótce odwidzieć w Madrycie odpowiedział pretendent: „Mam wielką i niepłonną nadzieję, teraz jeszcze bardziej aniżeli kiedykolwiek“. Na uwagę redaktora, „że świat uważa Waszą kr. wysokość za reprezentanta skrajnego klerykalizmu, co nie odpowiada duchowi czasu“ odpowiedział Don Carlos: „Opinja publiczna Europy jest za surową dla mnie, reprezentuję tylko zasady władzy i porządku“. „Ale te zasady były przyczyną rozlewu krwi, mówią o strasznej wojnie domowej“ — zauważył redaktor. „Nie ja“ — odparł pretendent, chciałem wojnę. Wielki naród hiszpański chciał jej i prowadził ją. Los mój złożony jest w ręku wielkiego narodu hiszpańskiego.

Piotr Karłowicz Szczebalskij, redaktor *Dniewnika warszawskiego*, zmarł w Warszawie dnia 1. bm. Szczebalskij na polu dziennikarskim był dla nas tem, czem książę Chowańskij, na polu administracyjnem.

Właściciel kilku fabryk porcelany niejaki M. S. Kuzniecow, założył w Warszawie przeszłego tygodnia magazyn hurtowny swoich wyrobów. Moskwa uważa to za walne zwycięztwo, to też, gdy przyszło do pokropienia kropidłem tej *sui generis* „instytucji“ moskiewskiej, sam arcybiskup Leontij, w asystencji Apuchtina i najznaczniejszych generałów oraz czynowników, dokonał ceremonjału nabożeństwa, potrzykroć intonując jedną z głównych części składowych mszy prawosławnej: „Pomolimsa za Gosudara Imperatora itd. (cała litanja imion członków domu panującego). Poczem była naturalnie uczta, pito zdrowie Aleksandra III. i ect. i *Dniewnik* jednej tylko rzeczy mocno żałuje, że Hurko nie mógł wziąć udziału w tym postępie „russkawo dieła w kraju Prywislanskom!“

Przebieg serbskiego przesilenia ministerjalnego wywołał w Belgradzie niesłychane wrażenie. Stronnictwo liberalne zupełnie rozbite i oburzone na swych przewódców. Były już uczynione wszystkie przygotowania dla pochodu z pochodniami i dla bankietu, teraz wszystko się rozbiło. Stronnictwo postępowe dokłada natomiast wszelkich starań, by stworzyć silny i trwały Rząd.

Nowe Ministerstwo serbskie jest gabinetem czysto postępowym bez wszelkiej przymieszki żywiołów liberalnych i radykalnych. — Nowy minister spraw zagranicznych Franassowicz był dawniej posłem w Rzymie, a przed kilku laty ocalił króla podczas zamachu, wymierzonego przeciw królowi przez pewna panią.

Do *Sonn und Montags Ztg.* donoszą, że gabinet Risticza byłby jedynie dlatego choćby na krótki tylko czas możliwym, ponieważ królowa Natalja, która nie tai się ze sympatjami swemi dla Rosji, Risticza popierała.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofji ze źródła wiarogodnego, że rozszerzona z Berlina pogłoska, jakoby książę Aleksander zamierzał się proklamować królem połączonej Bułgarji, jest zupełnie bezzasadną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Petersburg 3. kwietnia. (Pocztą do granicy). Rząd rosyjski sprzedał Rządowi perskiemu bardzo znaczną ilość armat starszej konstrukcji wraz z wszelkiemi przyrządami i pociskami. — Właśnie odbywa się przewiezienie tychże armat na miejsce przeznaczenia.

Warszawa 4. kwietnia. (Pocztą do granicy). Jenerał-gubernator Hurko polecił jeszcze w lecie roku zeszłego kilkunastu prywatnym inżynierom wypracowanie projektów kolei wicynalnych o wąskim torze na całe Królestwo polskie. Koleje te mają łączyć wszystkie miasta gubernjalne, i większe miasta handlowe powiatowe. Hurko przedłożył już wypracowane projekta carowi i uzyskał dla przyszłych przedsiębiorców tych kolei bardzo znaczne ułatwienie a nawet pomoc pieniężną. Nowe te linje mają doniosłe znaczenie strategiczne na wypadek wojny z Austrją lub Niemcami.

Petersburg 3. kwietnia. (Pocztą do granicy). Wkrótce wyjdzie ukaz carski, wykluczający żydów od służby wojskowej. Natomiast wszystkie gminy wyznaniowe żydowskie mają opłacać nader uciążliwy podatek za każdego żyda, będącego w wieku popisowym, bez względu na to, czy jest zdolnym do służby wojskowej, bo nawet od kalek.

Wiedeń 6. kwietnia. Radcami Sądu krajowego mianowani: sędzia powiatowy w Oświęcimie, Jan Okuniewski do Tarnowa; sekretarz Rady Sądu obwodowego w Nowym Sączu, Juljan Falasiewicz do Wadowic; sędzia powiatowy w Limanowej, Apolinary Bryszkowski do Tarnowa.

Adjunkt sądowy w Krakowie, dr. Teofil Warchałowski mianowany został sędzią powiatowym, a auskultant Łukasz Górecki adjunktem nowoutworzonego Sądu powiatowego w Żabnie.

Radca Sądu krajowego Ludwik Krzeczkowski przeniesiony został z Wadowic do Krakowa, a adjunkt Sądu powiatowego Stanisław Grzybowski z Dąbrowy do Wieliczki.

Komisarz powiatowy hr. Stanisław Piniński mianowany został wicesekretarzem w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. kwietnia. Izba posłów odbyła wczora dwa posiedzenia i obradowała dalej nad etatem Ministerstwa Skarbu. W ciągu dyskusji przyrzekł minister zbadać podniesione zarzuty i oświadcza, że urzędnicy skarbowi mają zakaz mięszania się do walki stronnictw. Minister wskazuje na sprzeczność, zachodzącą między skargą na ucisk podatkowy a żądaniem budowania nowych kolei państwowych.

P. Foregger i towarzysze przedkładają projekt do ustawy prasowej tudzież projekt do ustawy w sprawie zmiany procedury karnej.

Przy rozdziale „bezpośrednie podatki“ zbija reprezentant Rządu zarzuty oponentów jako niezgodne z faktycznym stanem rzeczy i zapewnia, że uzasadnionym zażaleniom czynią władze zawsze w drodze rekursu zadosyć.

Paryż 6. kwietnia. Prawica Senatu uchwaliła głosować przeciw projektowi pożyczki.

Sofja 6. kwietnia. Z powodu urodzin księcia odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem *Te Deum*, w którem wzięło udział całe ciało dyplomatyczne, z wyjątkiem reprezentanta rosyjskiego. Ze wszystkich domów, z wyjątkiem ajencji rosyjskiej, powiewają chorągwie. Według doniesienia ajencji Hawasa zachowanie się reprezentanta rosyjskiego jest przedmiotem licznych komentarzy.

Gabdan effendi przybył wczoraj wieczorem i miał dłuższą konferencję z księciem. Rezultat niewiadomy.

Berlin 6. kwietnia. Na posiedzeniu komisji kościelno-politycznej, oświadcza minister Gossler, że według Schlözera. Kurja rzeczywiście obstaje przy jednorazowej tz. *Anzeigepflicht.*

Parlament niemiecki przyjął traktat handlowy z Zanzibarem.

Rada związkowa potwierdziła ustawę przeciw socjalistom według uchwały Parlamentu.

Rzym 6. kwietnia. *Rasegna* zaprzecza wszelkim pogłoskom o przesileniu gabinetowem. W obec tego jednak, że sytuacja jest trudną, poweźmie Rada gabinetowa najpóźniej pojutrze stanowczą uchwałę. Prezydent Izby, który w sprawach familijnych odjechał był do Ligurji, został powołany do Rzymu.

Madryt 6. kwietnia. Spodziewać się należy, że Rząd uzyska większość ²/₃ głosów. Dotychczas wybrano 310 posłów ministerjalnych a 121 opozycyjnych. Wszędzie panuje spokój.

Stambuł 6. kwietnia. Konferencja trwała zaledwie 45 minut. Po zwyczajnej przemowie prezydenta Saida paszy podpisali wszyscy pełnomocnicy protokół, reprodukujący turecko bułgarską konwencję.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 206·— do 210·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 231·50 do 235·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·— do 96·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·75 do 103·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·— do 96·25, Banku hip. gal. 6% 102·75 do 103·75, Banku hip. gal. 5% 99·15 po 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·34 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń dnia 6. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 295·—, Anglo-Austr. 118·50, Akcje banku Union 75·—, Kolej Karola Ludwika 209·25, Połudn. —·—, Renta papierowa 85·15, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 94·50, Oblig. 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·25. Uposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 5. kwietnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 26·80, Węg. akcje kredyt. 295·75, Akcje anglo-austr. 117·50, Akcje banku Union 75·—, Akcje Karola Ludwika 209·—, Akcje kolei północnej 238·25. Akcje kol. południowej 117·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 255·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 63·52, Galicyjskie oblig. indemn. 161·25. Losy regulacji Cisy 124·—, Losy Länderbanku 115·30, Węgierska renta 102·87, Akcje banku związkowego 109·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 5. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·10, w srebrze 85·29, Renta w złocie 113·95, 5% austr. renta marcowa 101·70, Akcje banku wiedeńskiego 880·—, kredytowego 294·30, London 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·99·5 Dukat cesarski 5·98, 100 marek niemieckich 61·70

Berlin dnia 5. kwietnia godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 201·31, Akcje kredytowe 476·—, Lombardy 195·50, Galicyjskie 85·10, Kolei rumuńskiej 62·20, Austrjackie banknoty 162·85. Po zamknięciu giełdy: kredytow. —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe dnia 5. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·50 do 23·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 8·57 do 8·59 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 34·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 6. kwietnia: 13·75 do 14·—. Brema: 6·50 do 6·50 Hamburg: 6·60 na kwiecień 6·60 na sierpień-grudz. 6·95 Antwerpja: na kwiecień 15·80. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·12

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia-Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Torosiewicz, z Nahaczowa. T. Waydowski, z Bóbrki. B. Younga, z Prosinowa. F. Pryliński, z Krakowa. I. Neuman, z Buda-Pesztu

HOTEL ŻORŻA. Br. hr. Lassocki, z Krakowa. W. Janicki, ze Stubna. W. Postruski, z Wojniłowa. M. Paygert, z Zacisza. S. Moysa, z Rudnik. S. Stefanowicz, z Czerniowiec. M. Sembrich-Kochańska, z Londynu. I. Singer, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Hülfreich, z Wiednia. A Spitzer, z Opawy.

NADESŁANE.

W dzisiejszych inseratach naszych znajduje się uwiadomienie znanego domu bankowego hamburskiego VALENTIN et Comp., dotyczący najnowszej hamburskiej loterji pieniężnej, na który zwracamy szczególniejszą uwagę. Nie jest to przedsiębiorstwo prywatnej, ale loterja państwowa, przez Rząd dozwolona i poręczona.

Ciągnienie już 24. kwietnia b. r.

Kincsem Losy po **1** złr. **11** losów tylko **10** złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% • 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitzergasse 6.

Bardzo ważne dla szanownej P. T. Publiczności!

Chcąc usunąć wszelką konkurencję nie krajową, zaopatrzyłem obficiej swój skład w najlepsze i najmodniejsze towary krajowe. wiosenne i letnie jakoteż: **gotowe suknie męskie i dziecinne własnego wyrobu.**

Obstalunki wykonuję podług najnowszych krojów francuskich i angielskich, zadowalając się przytem najmniejszym zyskiem, w nadziei większego odbytu.

Na prowincję wysełam próbki na żądanie franco, a obstalunki wykonuję jak najrychlej za pobraniem.

Upraszam szanowną P. T. Publiczność o łaskawe przekonanie się.

MEILECH BILBEL, krawiec męski

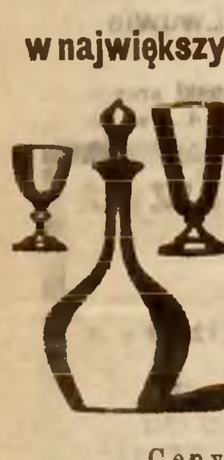
1605 3—6 we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Magazyn Porcelany i Szkła
ED. GEBHARDTA

we **Lwowie, plac Marjacki l. 7,**

poleca 1634 1—0

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł:



Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.
Szkło kryształowe, rznięte, grawirowane, cienkie mousselin, i gładkie zwykłe.
Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.
Kosze i talerze na ciasta i owoce.
Klosze na ser i masło **i Serwisiki na ocet i oliwę,** w oprawie z drzewa i metalu od zł. 1 do 2·50 i wyżej.

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki

z najstarszej renomowanej fabryki Conraetza w Wiedniu.

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuz. noży i grabków stołowych	zł. 31	i	32·50
1 „ „ „ desertowych	„ 24	i	25·50
1 „ łyżek stołowych	„ 16	i	17.—
1 „ łyżeczek do kawy	„ 8	i	8.50

JAN IHNATOWICZ

poleca 1484 21—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Sławne Drożdże prasowane,

jedynie pewne w rozczynie,

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, St. Marx,

poleca na zbliżające się

ŚWIĘTA WIELKANOCNE

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia i w najmniejszej ilości przyjmuję od dziś i wysyłam takowe, począwszy od dnia 15. kwietnia na żądanie każdego oznaczonego dnia. 1656 1—4

Upraszam o wczesne zamówienia.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 1507 2-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

VÉSICATOIRE ROSE de A. BESLIER

z Kantarydanem Sodowym

Pryszczydło to jest o wiele czystszem i o wiele silniejszy sprawia skutek od wszelkich innych; daje się przechować bez zmiany pod wszelką szerokością geograficzną nie sprawia boleści, ani rozdrażnienia pęcherza.

Papier narywający (epispastique) wydoskonalony, N° 1, 2 i 3 Sto pudełek. 20 fr. »
Mouches de Milan na dwóch kitajkach, 12 tuzinów........ 4 fr. 80

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ

We *Lwowie* : w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Krzyżanowskiego.

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udziel[illegible] nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Beisera. 1537 2—0

Gratis i franco

posyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria





z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie,** sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce fiakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmiu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**

Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1552 20—0

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200 150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w HAMBURGU, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów,** z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, wzrasta w drugiej klasie do 60.000. w trzeciej do 70.000, w czwartej do 80.000, w piątej do 90.000, w szóstej do 100.000, w siódmej zaś względnie do 500.000, specyalnie jednak do 300.000 i 200.000 marek i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje los oryginalny, opatrzony herbem państwowym i równocześnie urzędowy rozkład ciągnień. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

20. kwietnia

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

W. BAUROWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika l. 4. 1620 3—12

SKŁAD i PRACOWNIA OBUWIA DAMSKIEGO

od lat 28 istniejąca wyłącznie tylko dla Dam,

rozszerzył teraz takowe **na dział obuwia mezkiego** bez różnicy, ażeby tym sposobem dać możność Szanownym Paniom i Panom zaopatrywania się obuwiem w jednym składzie. Zaopatrzyłem swój skład w rozmaite wyroby skór tak krajowe jak i zagraniczne. A że Szanowna Publiczność jest przekonaną, że obuwie moje było zawsze trwałe a cena nie wygórowana, więc będzie mojem zadaniem i nadal tak postępować. Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy polecam się i nadal jej łaskawej pamięci. Na zamówienie z prowincji wystarcza bucik stary na miarę.

Z winnym szacunkiem

W. Baurowicz.

Jedyny fabryczny skład

Portier jutowych

drukowanych i tkanych okno, od złr. 2·75 we wszystkich kolorach

1498 **poleca** 4

MAGAZYN F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

Marka ochronna.

B. Strassnicky'ego
Dietetyczne piwo słodowe

chemicznie zbadane przez docenta doktora **Kratschmera.**

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi umiejętności medycznej, jako to: pp. radcy dworu prof. **Bamberger,** radca dworu prof. **Karol Braun v. Fernwald,** radca dworu prof. dr. **Th. Billroth,** prof. **Albert,** radca rządowy prof. **Schnitzler,** prof. **Hofmokl,** oświadczają jednozgodnie w pisemnych swych zeznaniach, że **dyetetyczne piwo słodowe** jest wybornym środkiem **odżywiającym i leczniczym** w chorobach zupełnej bezkrwistości, upadku sił z powodu przebytych chorób, w chorobach przewodów powietrza i piersi itd. Zadziwiająco prawie działa **„dyetetyczne piwo zdrowia“ w chorobach kobiecych i szkrofułach u dzieci i dla szybkiego podźwignięcia się z każdej ciężkiej choroby.** 1617 3—9

Pisma uznania są do przejrzenia w moim kantorze.

Cena butelki z Wiednia wraz z opisem użycia, z opakowaniem i dostawą franco koleją lub statkiem **50 cnt., skrzynki na próbę po 5 butelek po 2 złr. 80 cnt.**

Haupt-Versandt u. Kellereien: **Ober-Döbling, Nussdorferstrasse 29** im eigenen Hause.

Składy: We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, A Sklepińskiego, J. Beisera; w KRAKOWIE w apt. K. Wiszniewskiego, Wikt. Redyka, Edw. Radlera, J. Trauczyńskiego; w TARNOWIE w apt. Fr. Węgrzynowskiego W. L. Chodackiego; w RZESZOWIE w apt. Ant. Karpińskiego; w JAROSŁAWIU w apt. J. Rohma; w PRZEMYŚLU w apt. Aleks. Mańkowskiego; w SANOKU w apt. Jana Zarewicza; w SAMBORZE w apt. Józ. Aleksiewicza; w STRYJU w apt. Leona Gaertnera; w OSWIĘCIMIE w apt. w apt. Antoniego Polaczka; w BRODACH w apt. Adolfa Latainera, M. Kulaka; w TARNOPOLU w apt. Hermana Kahanego, Leona Fleischmanna.

ORYGINALNE

paryskie specjalności z gumi

najlepszego gatunku, bardzo dokładnie wykonane i niezawodne, tuzin po ct. 50, zł. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 dostarcza pocztą za zaliczką lub za gotówkę **General Depot, de la maison au plus ancienne de Paris 20 passage des Petites Ecuries.**

Wien III Hauptstr. 87. 1650 1—10

HOTEL

do wynajęcia zaraz w Przemyślu

pod godłem

„HOTEL PRZEMYSKI“

od 1. stycznia 1887.

Bliższa wiadomość dla rzeczywistych przedsiębiorców u właściciela w Przemyślu pod l. 75. 1668 1—1

Masło

w dwóch gatunkach, przednie kuchenne, 5 złr. najlepsze deserowe 5 złr. 50 ct., za **pięciokilową** paczkę, rozsyła franko za pobraniem 1547 22—0

Zarząd dóbr Nowesioło koło Stryja.

Czarną malwę

skupuję **po 1 złr. 50 ct.** za kilo w każdej ilości. Aptekarz w Ropczycach. 1636 2—2

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie

pod

„Złotym Kogutem“

poleca 1676 1—7

na zbliżające się święta

wina naturalne.

	zł.	c.
Wina węgierskie.		
Pressburger 1 flaszka	—	50
Hegelayer Nr. 1 flaszka	—	65
„ „ 2 „	—	80
„ „ 3 „	1	—
„ wytrawny Nr. 4 flaszka	1	20
„ „ z roku 1861 „	1	50
Maślacz z roku 1874 „	1	50
Tokajer Flandorfera ⅛ „	2	50
„ „ ½ „	3	50
Ruster ⅟₁ flaszka	1	—
Budaj czerwony ⅟₁ flaszka	—	65
Ofner Adelsberger ⅟₁ „	1	—
„ „ stary ⅟₁ flaszka	1	20
Szomlauer ⅟₁ flaszka	—	80
Wina austrjackie.		
Weidlinger 1 flaszka	—	80
Klosterneuburger Stifta 1 flaszka	—	90
Vöslauer biały Leibenfrosta 1 flasz.	1	—
„ czerwony „ 1 „	1	—
Goldeck biały Schlumbergera 1 „	1	30
„ czerwony „ 1 „	1	30
Burgunder Stifta 1 flaszka	1	10
„ V. Liebl et Sohn 1 fl.	—	90
Vöslauer Römera i Syna 1 flaszka	1	—
Monopol 1 flaszka	1	50
Lutenberger 1 flaszka	1	20
Pickerer 1 flaszka	1	20
Wina reńskie.		
Pisporter Mosel 1 flaszka	1	30
Johannisberger 20-letni 1 flaszka	3	50
Wina francuskie.		
St. Julien 1 flaszka	1	40
Chateau Margaux 1 flaszka	2	—
Haut Barsac 1 flaszka	1	50
Haut Soternes 1 flaszka	2	—
Sherry, bardzo stary „	3	50
Malaga 1 flaszka	2	50
Madejra 1 „	3	—
Szampany prawdziwe francuskie z Epernay i Reims.		
Moet et Chandon Ay Cremant Rose 1 flaszka	5	50
Pipper 1 flaszka	5	—
Heidsiek et Co. Monopol 1 flaszka	5	50
Teophilo Röderer 1 flaszka	5	—
Carte Blanche 1 flaszka	5	50
Mumm 1 flaszka	5	50

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór najmodniejszych parasolek po złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — **EN-TOUT-CAS** po złr. 5·50, 6·50.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze i paltoty angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 i t. d.

Staniki jersey tricot, czarne i granatowe po złr. 6·75, ubierane bortami, jetami i koronkami po złr. 12·50 i 14·50 w różnych kolorach.

Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 18 i wyżej.

Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 i t. d.

Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.

Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po złr. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie po złr. 6.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie i męzkie jedwabne i fil d'ecose po cnt. 65, złr. 1, 1·50 i 2 złr.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.

Kapelusze męzkie słomkowe, panama i manilla.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60.

Mankiety po złr. 5 i 6 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 od najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jagera.

Płaszcze gumowe (Watterprof) i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 itd., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7 i 8.

Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów wraz z torebeczką i rzemieniem do przewieszania po 8 złr.

Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ, po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Kalosze angielskie dla dam po złr. 1·60 i 2·50, męskie po złr. 3·50 i 4·50.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1652 1—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.